

Teksty Drugie 2015, 4, s. 225-235



Monumentalna monografia

Bartłomiej Krupa

Monumentalna monografia¹

Bartłomiej Krupa

Imponujące przedsięwzięcie – bo to coś znacznie większego niż książka, Michał Głowiński proponuje nawet określenie „dzieło” – o nazwie *Literatura Polska wobec Zagłady (1939-1968)* nosi wszelkie znamiona szalonego. Niejako na przekór tendencjom współczesnej humanistyki autorzy oferują omówienie całości polskiego piśmiennictwa na temat Holokaustu, zamiast jego części. Posługują się podziałem gatunkowym, a ściślej rodzajowym, przyjmując „zdroworozsądkowe metody porządkowania” (s. 11), zamiast podkreślać niemożność budowania tego typu systematyzacji. Próbują stworzyć prawdziwą, tradycyjną, możliwe kompletną i wyczerpującą monografię, zamiast proponować serię luźno powiązanych ze sobą szkiców. Bez nadmiernej – byłyby ona zresztą fałszywa – skromności podkreślają, że ich „kompedium nie ma precedensu w rodzimej literaturze przedmiotu” (s. 6). Wypada się z tą konstatacją zgodzić. Otrzymaliśmy wyjątkowy, ponad sześciusetstronicowy tom, pozycję obowiązkową nie tylko dla osób

Bartłomiej Krupa – historyk i literaturoznawca, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN. Autor książek *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006 oraz *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987-2003)*, Kraków 2013. Publikował m.in. w: „Kulturze Współczesnej”, „Kwartalniku Historii Żydów”, „Przestrzeniach Teorii”, „Zagładzie Żydów”.

1 Recenzja książki: *Literatura Polska wobec Zagłady (1939-1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Fundacja Akademia Humanistyczna – Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.

zajmujących się tematem, lecz w ogóle zainteresowanych literaturą polską czy historią XX wieku.

Nadrzędnym celem przedsięwzięcia badawczego była „próba spojrzenia na to, jakimi środkami posługiwano się, by ukazać graniczne doświadczenie Holokaustu” (s. 12). Efektem jest monografia stanowiąca prezentację jednego z najważniejszych tematów polskiej literatury. Nie tylko tematu, nie tylko polskiej i nie tylko literatury zresztą. Holokaust był „trzęsieniem ziemi” – by użyć słynnej metafory Jean-François Lyotarda – które zniszczyło „nie tylko życie, budowle, przedmioty, lecz również narzędzia, które służą do bezpośredniego i pośredniego mierzenia trzęsień ziemi”². Autorzy tomu próbują owe sejsmografy pieczołowicie odbudowywać, biorąc na warsztat literaturę, która ze względu na swój ogrom i wagę nie znajduje sobie równych na świecie. Ustupują jej wyraźnie zarówno piśmiennictwo hebrajskie, jak i anglo-, niemiecko- czy francuskojęzyczne. Podjęty, ponadludzki wydawałoby się, wysiłek zasługuje na najwyższe uznanie. Ogrom pracy, który trzeba było wykonać (tysiące tekstów, także zupełnie zapomnianych i archiwalnych), fundamentalne pytania, na które trzeba było odpowiedzieć (co to jest literatura Holokaustu, czy istnieje jakiś jej kanon, czy powinno się na równi traktować świadectwa ocalałych, świadków i osób nieznających Zagłady z autopsji, gdzie przebiega granica między powieścią a wspomnieniem, jak czytać to piśmiennictwo) oraz pokaźne listy nierozstrzygalników i dylematów etycznych, z którymi trzeba było się zmierzyć, nie mają precedensu. Również zakres chronologiczny – poza który zresztą autorzy wykraczają, szukając korzeni pisania o Zagładzie w literaturze powstającej po I wojnie światowej oraz międzywojennych sporach o realizm (Dorota Krawczyńska) czy wskazując na holokaustowe antycypacje w poezji Czesława Miłosza, Stanisława Jerzego Leca, a zwłaszcza Władysława Szlengla (Piotr Matywiecki) – a więc prawie trzydzieści lat wszystkiego, co na terenach Polski o Zagładzie napisano, stanowi o wyjątkowości całego zamierzenia.

Warto podkreślić, że mimo kultywowania mitu pełni i odwoływania się do kompletności narracja *Literatury polskiej wobec Zagłady* nie ulega zakusom totalizującym. Poszczególni autorzy doskonale wiedzą, że „każda historia literatury jest selektywna, a więc arbitralna” (s. 12), operują zatem własnym, niezależnym, wysoce zindywidualizowanym głosem i dopiero z owej polifonii wyłania się obraz omawianego zjawiska. Zabieg ten może pociągać za sobą zarzut braku jednolitości tekstu, jego niezbornosć czy niekoherencję,

2 J.-F. Lyotard *Poróżnienie*, przeł. B. Banasiak, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s. 69.

mnie osobiście tego typu metoda budowania syntezy niezwykle odpowiada. Zgodna jest zresztą z etycznym wymiarem pisania oraz podejrzliwością wobec wszelkich ujednociających metanarracji, które uzmysłowiła nam sama Zagłada. Podobna, polifoniczna opowieść ma i ten skutek, że różnie ocenia się poszczególne części, i w zależności od własnych preferencji jedne rozdziały przynoszą wiele myśli głębokich i satysfakcji z lektury, inne znów budzą czytelnicze niedostatki.

Pozostając jeszcze na moment przy strukturze tomu, moje wątpliwości budzą jedynie pewne niekonsekwencje. Obszerne wprowadzenie Sławomira Buryły i Doroty Krawczyńskiej do części poświęconej prozie powojennej (s. 403-417) nosi tak ogólny charakter i porusza na tyle fundamentalne kwestie – np. możliwość wyrażania, rola stosowności i literatury w ogóle czy kwestia wyjątkowości Holocaustu – że mógłby (powinien?) otwierać całość monografii. W równym stopniu omawiane problemy dotyczą przecież dokumentu osobistego i poezji. Na marginesie zauważę, że autorzy przyjmują w tym wprowadzeniu ściśle literaturoznawczą pozycję, co ujawnia się, gdy próbują doprecyzowywać termin „metafora”. Pisząc, że „pojęcie metafory używane jest tu w sensie bliższym kategorii symbolu czy alegorii” (s. 410) czy „słowo «metafora» i «metaforyczny» używane jest w tym kontekście jako hasło” (s. 414), zdają się nie dostrzegać, że cytowani badacze (Hayden White czy Anna Ziębińska-Witek) używają tego pojęcia w sensie epistemologicznym, a nie literackim czy ogólnym. Jest to tradycja idąca – mocno upraszczając – za rozpoznaniem kognitywistów, zwłaszcza George’a Lakoffa i Marka Johnsona³. Odmienne użycie terminu „metafora” nie jest w ich przypadku przykładem dezynwoltury teoretycznoliterackiej, lecz odwołaniem do procedury poznawczej, łączącej „słowa i rzeczy” na zbliżonych zasadach, co definicja i przyjmującej jednakową postać werbalną („X jest Y”, np. „stół jest meblem”, a „człowiek jest wilkiem”). Warto było również podczas omawiania koncepcji Berela Langa powołać się na niego samego, a nie referować myśli autora *Act and Idea in the Nazi Genocide* słowami Haydena White’a czy Franka Ankersmita (s. 414-416). W obecnej postaci różnice między poszczególnymi teoretykami zacierają się (uwypukli je dopiero Marta Janczewska na s. 533), a przecież ich koncepcje są wyraźnie antagonistyczne⁴.

3 G. Lakoff, M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, PIW, Warszawa 1988.

4 Pisałem o tym w *Nauka – literatura – moralność. Teoria historii wobec Holocaustu*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Fundacja Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych – Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010,

Podobnie *stricte* historyczny, bardzo obszerny, ale i rzetelnie napisany, podejmujący drażliwe kwestie (np. negatywnej roli Kościoła katolickiego) w wyważony sposób, rozdział Sławomira Buryły *Powojenne losy Żydów* (s. 274-300) nie ma swojego odpowiednika w części dotyczącej samej wojny (pewną namiastką jest jedynie króciutki wstęp do „geografii pisania” na s. 34-36). W przyszłych edycjach warto więc pomyśleć o zbudowaniu paralelnego kontekstu w narracji dotyczącej literatury Zagłady. Opis historyczny stanie się wtedy jeszcze jedną, językową próbą ujęcia tego wydarzenia, a sama monografia zyska bardziej przejrzystą strukturę. W kilku miejscach – rzecz dotyczy zwłaszcza części poświęconej prozie – mamy do czynienia także z brakiem „łączników”. Przeskoki między poszczególnymi częściami są nagłe, brakuje im niekiedy uzasadnienia (np. w przypadku przejścia od „przestrzeni doświadczenia Zagłady” do „problemów opisu” na s. 422). Niezrozumiałe jest również odwrócenie kolejności omawianych rodzajów literackich. Dlaczego bowiem części powojennej nie otwiera analiza dokumentów osobistych? Główną usterką tej publikacji, wynikającą – jak miemam – z pośpiechu podczas prowadzenia końcowych prac redakcyjnych nad tomem (świadectwem tego jest również „zgubienie” literki Ż w indeksie nazwisk autorów, w tomie wspomina się np. Wojciecha Żukrowskiego i Mirosława Żuławskiego), jest zatem brak klarownego uporządkowania całości, co jest o tyle ważne, że *Literatura polska wobec Zagłady* ma być kompendium wykorzystywanym – jak sędzę – również do celów edukacyjnych.

Właściwe analizy, o czym już pisałem, są niezwykle zróżnicowane. Najobszerniejsze, wynikające z analizowanej materii, są części poświęcone literaturze dokumentu osobistego (lat wojny i okresu 1945-1968) autorstwa Jacka Leociaka i Marty Janczewskiej. W ramach stopniowego oddalania się od czasów Zagłady proporcje między literaturą niefikcyjną i fikcyjną z pewnością zostaną w przyszłych tomach odwrócone.

Dwugłos Leociaka i Janczewskiej brzmi nie tylko niezwykle zgodnie, ale stanowi też – moim zdaniem – najlepszą, niezwykle przejmującą partię tomu. Wielka w tym zasługa samych tekstów, ale i metody ich czytania. Autorzy budują coś, co nazwałbym antropologią świadectwa – „właściwym przedmiotem analizy tak rozumianej autobiografii jest nie tyle opowieść o życiu, ile samo życie z tej opowieści się wyłaniające” (s. 26). Ważne jest przy tym

s. 65-76. Teksty te zestawiała również Katarzyna Chmielewska w: *Literackość jako przeszkoda, literackość jako możliwość wypowiedzenia*, w: *Stosowność i forma. Jak opowiadać o zagładzie?*, red. M. Głowiński [i in.], Universitas, Kraków 2005, s. 21-32.

to, że „autobiografia ujawnia nie tyle samo doświadczenie biograficzne, ile kod, w którym to doświadczenie jest zapisane i przekazane” (s. 27). Język staje się zatem medium życia, odczytywanego za pośrednictwem języka właśnie i zawartych w nim parametrów, ujawniających „stan zagrożenia”, „świadomość końca” i „uwięzienie w czasie”. „«Autobiografia» nie odsyła nas zatem do «biografii», ale ją opowiada, nie reprezentuje więc czegoś poza sobą, lecz prezentuje siebie samą jako narrację utrwaloną na piśmie” (s. 28) – pisze Jacek Leociak, i w pełni takie ujęcie aprobuję.

Obie, poświęcone dokumentom osobistym części pełne są niezwykle świeżych i inspirujących pomysłów, by wspomnieć choćby: rekonstrukcje strategii autobiograficznych – kronikarza, sędziego, mściciela (zaprzeczeniem tezy Leociaka, że „wołanie o zemstę jest krzykiem rozpaczy i bólu, który nie może zaznać ukojenia”, s. 61, są powojenne losy Kazika Ratajzera, który wraz z członkami tajnej żydowskiej organizacji chciał w ramach „akcji Zemsta” wytruć sześć milionów Niemców, wykorzystując do tego celu miejskie wodociągi), czytelnika gazet czy świadka egzystencji, a także refleksje na temat stopnia świadomości Zagłady u piszących (s. 140-165), konsekwentne i przekonujące potraktowanie przez Martę Janczewską *Archiwum Ringelbluma* jako tekstu globalnego, sylwy (s. 166-173) oraz uprzytomnienie nam, czytelnikom jak skomplikowanymi, powstałymi z rozmaitych motywacji konstrukcjami są powojenne pamiętniki i relacje ocalałych (s. 525-582).

Punktem wyjścia autorów jest analiza świadectw w ich – by tak rzec – „tekstowości”, z czasem zmierzają zaś oni w kierunku „materialności”. Docierając do niej stopniowo, przez drobne sygnały („Notatnik oraz inne notatniki leżały w grobach, przesiąkając krwią nie zawsze całkowicie spalonych kości i kawałków mięsa” – pisał Załmen Gradowski, członek Sonderkommando w Birkenau, s. 53), by wreszcie skoncentrować się na samej materii – inskrypcjach w oświęcimskim bloku śmierci, napisach na murach wokół Umschlagplatzu, ścianach synagogi w Kowlu (s. 72-74), niesamowitych zapiskach na starej, podartej powieści, znalezionej na terenie łódzkiego getta (s. 78-81), wreszcie rzeczach w ogóle (s. 112-123). „Fenomen tych wszystkich tekstów polega na tym, że są one jednocześnie zapisem doświadczeń granicznych i ekstremalnych warunków, w jakich powstawały. Akt pisania i moment doświadczenia zlewają się ze sobą” (s. 74) – pisze Leociak. Warto zauważyć, że owo przeplatanie „relacji i materii” dotyczy wszystkich analizowanych tekstów. W przypadku nierozpatrywanego pod tym kątem *Pamiętnika Marylki* (s. 39, 156-157) o uwypuklenie tego aspektu zadbali sami wydawcy – Wydawnictwo Homini i Państwowe Muzeum na

Majdanku⁵. Lewą paginę zajmuje niezmiennie fotokopia rękopisu odkrytego na Majdanku zeszytu, prawą jego drukowana, opatrzona przypisami rekonstrukcja. Pierwsza z wymienionych pomaga skoncentrować się nad tym, co w dzienniku zewnętrzne, na jego wymiarze materialnym. Znaczący przy tym zupełnie inaczej niż np. zamieszczona w edycjach średniowiecznych źródeł fotokopia manuskryptów. To, co tam stanowi głównie ciekawostkę lub sposób na budowanie historycznego doświadczenia (w sensie Ankersmitowskim), tu zyskuje niesamowity, wyraźnie etycznie-ocalający wymiar. Gest potraktowania wyglądu autografu „jako wartości samej w sobie” uważam za fundamentalny (wyraziłem to też w recenzji owej zadziwiającej relacji⁶), wymagający w przyszłości ponawiania w przypadku wszystkich świadectw Zagłady, choć niesie on pewne niebezpieczeństwo popadania w posthumanistyczną ułudę („przedmioty przechowują w sobie emocje i sentymenty pierwszych właścicieli”, s. 122 – pisze Marta Janczewska i trudno mi się z nią zgodzić, jako że jest to typowa antropomorfizacja).

Pomijając drobiazgi (np. Janczewska pisze, że gettowe zwłoki, wystawione na widok publiczny zastępują „tradycyjne ukrycie trupa”, co jest ekspozycją „jawnie łamiącą normę”, s. 125, a „nowy sposób traktowania zwłok jest wyrazem upadku obyczajów i zezwierzęcenia”, s. 129 – stwierdzenia te wymagałyby korekty, odnoszą się bowiem do zachodniej, współczesnej normy, w połowie XX wieku istniało przecież wiele zaskakujących praktyk funeralnych, liczne wspólnoty uznawały też pośmiertne wystawianie zwłok⁷), niekiedy brakuje mi w tych częściach wyjścia poza swoistą warszawocentryczność. Podobnie rzecz ma się z omówieniem prasy autorstwa Ewy Koźmińskiej-Frejłak. Centralnym kompleksem tekstów są te pochodzące z getta warszawskiego. Rozumiem, że autorzy piszą o tym, na czym znają się najlepiej. Brakuje jednak choćby wzmianki na temat jednego z ważniejszych dokumentów czasu wojny – *Dziennika z lat okupacji Zamojszczyzny 1939-1944* Zygmunta Klukowskiego⁸, włączonego do materiału dowodowego w procesie norymberskim.

5 Zob. *Patrzyłam na usta. Dziennik z warszawskiego getta*, red. P. Weiser, Wydawnictwo Homini – Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin–Kraków 2008.

6 B. Krupa *Palimpsest pamięci*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2009 nr 1.

7 Vide P. Ariès *Człowiek i śmierć*, PIW, Warszawa 1989, oraz L.-V. Thomas *Trup: od biologii do antropologii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1991.

8 Z. Klukowski *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939-1944*, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1958.

Równie znakomicie napisane są części autorstwa duetu Sławomir Buryła i Dorota Krawczyńska, poświęcone prozie. Przede wszystkim o rzeczach trudnych, zarówno pod względem omawianej problematyki, jak i implikacji moralnych, mówi się tu językiem niezwykle precyzyjnym i doskonale wyważonym. W zwięzły i klarowny sposób zostają omówione najważniejsze spory powojennej literatury (np. „sprawa Borowskiego”, obozowa proza Zofii Kossak), wykorzystywane w prozie konwencje i style: „awangardowy-tradycyjny, dokumentarny-poetycki, kronikarski-emocjonalny [...] ujęcie martyrologiczne i demitologizujące” (s. 433), a przede wszystkim „trudne prawdy” (s. 436-449). Sławomir Buryła przekonująco pokazuje, jak szybko polska proza rejestrowała pewne fundamentalne kwestie, „pisarze i poeci wyprzedzali rozpoznania naukowe”, ale „ich głos został zignorowany w debacie publicznej” (s. 449). Od samego początku „prawdy niechciane” – ciągłość polskiego antysemityzmu, przypadki morderstw na Żydach podczas powstania warszawskiego (reportaż Jerzego Pytlakowskiego *Powstanie mokotowskie* z 1946 roku wyprzedza głośny artykuł Michała Cichego, poświęcony „czarnym kartom powstania” o 48 lat!) czy mit „żydowskiego złota” i przekopywanie w jego poszukiwaniu byłych terenów obozów zagłady (tym razem prozaicy byli szybsi od Jana Tomasa Grossa i jego *Złotych zniw* o ponad 60 lat!), znajdowały swoje odbicie w prozie. Analizy Buryły są dowodem na to, że wystarczy tylko skrupulatnie czytać. Dokładnej lektury nie sposób obojgu autorom odmówić, również wtedy, gdy poruszają kwestie bardzo wysublimowane, wymagające rozmaitych kompetencji, np. zagadnienie teodycei (s. 450-454) oraz problem krytyki kultury po Auschwitz (s. 455-459). Z kolei rozdziały dotyczące wzajemnych relacji literatury lagrowej i literatury Holokaustu (s. 459-464) oraz kwestia obecności Zagłady w prozie socrealistycznej (s. 465-486) stanowią pierwsze tego typu tak szczegółowe rozpoznania. Przypomniani zostają pisarze dla tematu ważni, przedstawieni zostają autorzy kompletnie nieznanymi (np. Jan Kurczab). Przekonująco brzmi też ważny wniosek płynący z analizy prozy polskiej lat 1945-1968 o przewadze krótkich form nad dłuższymi i dominacji ujęć realistycznych (s. 487). Jedynie podrozdział *Przestrzeń doświadczenia Zagłady* (s. 417-422) wydaje się nieco zbyt ogólny, przeteoretyzowany i słabo umocowany w konkretnych analizach.

Pewien zawód, zwłaszcza w świetle doskonałych rozważań na temat dokumentów osobistych i prozy, mogą natomiast budzić części poświęcone poezji, autorstwa Piotra Matywieckiego. Jest to efektem przyjętej przez niego metody budowania wyrzykowych, tematycznych wypisów z ogromnej listy utworów. Wiele poczynionych przez Matywieckiego spostrzeżeń jest bardzo

interesujących, np. wskazanie, że „poczucie więzi, wspólnoty w tragicznym losie” było przekonaniem, które „podzielali poeci przebywający poza krajem – jakby oddalenie sprzyjało idealizacyjnym wyobrażeniom” (s. 199), z kolei na wyraźne różnice między polską a żydowską śmiercią wskazywali poeci krajowi (np. Szlengel w *Dwóch śmierciach*), oraz wskazanie przez autora na „wielostronny i silny związek, jaki w świadomości powojennej połączył Zagładę z naturą” (s. 362). Niewątpliwą zaletą tych partii jest również przypomnienie/ujawnienie tekstów zapomnianych, które brzmią dziś zadziwiająco świeżo. Szczególnymi odkryciami, które zawdzięczam Piotrowi Matywieckiemu, są: znakomity *Pogrom w Kolozsvárze* Kazimiery Iłhakowiczówny (s. 202, 214 i 224), doskonała *Pieśń o ostatnim prezesie Gminy Żydowskiej Czerniakowie* Izabeli Gelbard (s. 219) oraz przejmujący wiersz *Trzy strzały* Ewy Fiszer (s. 204). Brakuje tu jednak próby uporządkowania omawianych utworów, wskazania nie tylko na repertuary tematyczne polskiej liryki holokaustowej, lecz również tendencje, wzajemne zależności. Tracą na tym same utwory, zredukowane często do „skrzynki na motywy”. Szczególnie wady tej metody lektury widać w przypadku cyklu wierszy Stanisława Wygodzkiego *Pamiętnik miłości* (s. 305-311). Zamiast skrótowo omawiać poszczególne utwory, można było pogłębić analizę dwóch, trzech z nich (przejmującej interpretacji *Lokomotywy* Wygodzkiego dokonuje choćby Katarzyna Kuczyńska-Koschany w tekście *Lokomotywa Tuwima: wariacje i konteksty (od wiersza dla dzieci do wiersza o Zagładzie)*⁹), wskazując jedynie na główne cechy pozostałych. Tymczasem, wbrew założeniom całości tomu, który ma zbierać opowieści będące „swego rodzaju mapami, kompasami, przewodnikami, czyli takimi materiałami, które pomagają poruszać się po określonych sferach literatury” (s. 12), części poświęcone poezji nie wskazują drogi, nie oferują żadnej systematyzacji zjawiska, a jedynie punktowo wskazują na pewne poetyckie tradycje („dominującą rolę odgrywała postać i dzieła Mickiewicza”, s. 180). Matywieckiemu zdarza się też niekiedy popadać w truizmy („Wyobraźnia ludzka i jej najbardziej wysublimowana forma, jaką jest wyobraźnia poeticka, z ogromnym trudem przyswajała świadomość takiej śmierci”, s. 214) lub zbyt proste uproszczenia, np. w ocenie frazy „i marzę – o paleniu ludzi w krematorium” w zakończeniu *Odrodzenia człowieka* Tadeusza Borowskiego („Czy to forma zemsty na świecie? Czy zarażenie się nieludzkością świata? Jedno i drugie”, s. 315).

9 K. Kuczyńska-Koschany *Lokomotywa Tuwima: wariacje i konteksty (od wiersza dla dzieci do wiersza o Zagładzie)*, „Polonistyka” 2012 nr 1.

Najmniej czytelniczej satysfakcji przynoszą partie dotyczące prasy, autorstwa Ewy Koźmińskiej-Frejłak. Wynika to – jak sądzę – z odmiennych zainteresowań oraz przekonań badawczych. Autorka buduje tradycyjną, scjentystyczną narrację, kładącą szczególny nacisk na to, co mówiono, a nie na to, w jaki sposób to czyniono oraz jaka była recepcja czy obiegi analizowanej prasy. Jest to zatem niezwykle rygorystyczny, oschły, tworzący bezpieczną barierę i chowający się za autorytetami, nawet gdy podchodzi się do nich polemicznie (np. Lucjan Dobroszycki), opis. Koźmińska-Frejłak bezkrytycznie podchodzi do obiektywistycznej metodologii, krytykując za jej pomocą poprzedników, jak w wymownym fragmencie:

Wagę zasadniczą dla prezentowanego przez badaczy toku rozumowania miało ustalenie kryteriów doboru analizowanych przez nich tytułów gazetek i zbiorów tekstów. Kryteria te wynikały z przyjętych założeń teoretycznych i towarzyszących im strategii metodologicznych. Bywały ściśle powiązane z tezą, której udowodnieniu służyć miała publikacja. Obfitość materiału źródłowego umożliwiała odszukanie wypowiedzi, które – przy pobieżnej lekturze i nie nazbyt dokładnie nakreślonych wytycznych metodologicznych – pozwoliłyby dowieść każdej niemal tezy dotyczącej przejawiania się określonych postaw czy poglądów. (s. 256)

Mimo wielu spostrzeżeń – jak się wydaje – trafnych, np. dostrzeżenia przez Ewę Koźmińską-Frejłak, że „uderzającą cechą dyskursu na łamach żydowskiej prasy konspiracyjnej jest jego niebywała wprost ideologizacja” (s. 264), czy stwierdzenia, że „opór stawiany przez skazanych na zagładę Żydów i męczeństwo narodu żydowskiego to najczęściej przywoływane konteksty wypowiedzi o Zagładzie” niezależnie od tytułów prasowych (s. 272), oraz niekwestionowanej, badawczej rzetelności, zabrakło owego antropologicznego nakierowania narracji i dostrzeżenia, że np. prasa w czasie wojny była czymś więcej niż tylko platformą sporów ideologicznych. Stawała się również – najdosłowniej – trumną, w którą wkładano zwłoki leżące na ulicach getta. Wobec „nagiego życia” błędą wszystkie rozważania wokół sporów ideologicznych, części poświęcone prasie stoją zaś na antypodach przejmującej, pełnej pasji lektury Jacka Leociaka i Marty Janczewskiej. Nieco lepsza, choć dość wyimkowa jest natomiast część dotycząca prasy powojennej, szczególnie w miejscu, gdzie autorka rekonstruuje wzorce myślenia i retorykę poszczególnych wypowiedzi (s. 592-611).

Bardzo ryzykowny, choć rozumiem stojące za nim intencje, był zabieg wyszczególnienia w poszczególnych częściach tzw. portretów. Jego ryzykowość

ujawnia się, gdy zapytamy – dlaczego tym właśnie twórcom przydzielono miejsce szczególne? Piotr Matywiecki wyjaśnia, że chodzi „o uwyrażnienie sylwetek takich poetów, którzy zaproponowali jakąś formę świadomości odrębną, integralną – i zarazem trwałą, wzorcową i głęboką” (s. 235), ale ta odpowiedź powoduje jeszcze większe wątpliwości, bo skoro wybranym poetom zawdzięczamy świadomość szczególną, „trwałą, wzorcową i głęboką”, mamy przez to rozumieć, że twórczość choćby Izabeli Gelbard jest ulotna, wtórna i płytka? Jakie czynniki mają o tym decydować? Kryterium oryginalności, bogactwo odwołań do – postawionej przecież przez Holokaust w stan podejrzenia – tradycji, a może oceny samych twórców (o Izabeli Gelbard pisze Matywiecki, że „znała mierną wartość swoich liryków”, s. 179)? To zresztą jeden z najdonioślejszych problemów związanych z literaturą Zagłady w ogóle. Czy można ją bowiem oceniać przez pryzmat estetyki? Czy mamy prawo wartościować twórczość osób, które „ocalały prowadzone na rzeź”, skoro ich utwory tworzą niepodzielną całość osobistego losu i słowa, bytu cielesnego i literackiego? Redaktorzy tomu zdecydowali się jednak – ze względów systematyzujących, z racji przewodnikowego charakteru publikacji – na ów zabieg, narażając się tym samym na różne zarzuty, np. o wyraźną nadreprezentację twórców-mężczyzn. Na czternaście portretów jeden tylko poświęcony jest kobiecie – poetce Izabelli Czermak.

Mimo wymienionych, drobnych w istocie zastrzeżeń (braku zadbania o przejrzystą konstrukcję całości na etapie prac edytorskich oraz zbyt dużego koncentrowania się na getcie warszawskim), a także uwag wynikających z odmiennych preferencji metodologicznych (Ewa Koźmińska-Frejłak) oraz przyjętej metody lektury (Piotr Matywiecki), *Literatura wobec Zagłady (1939-1968)* jest pracą – powtórzę raz jeszcze – fundamentalną, niemającą precedensu, nie tylko na gruncie polskim. Tytaniczny wysiłek w nią włożony jest nie do przecenienia, uzyskany efekt zasługuje zaś na najwyższe uznanie. Pozostaje mi tylko życzyć autorom wytrwałości i z niecierpliwością oczekiwać na dalsze, zapowiadane we wstępie tomy, które mają stanowić „tematyczną i chronologiczną kontynuację monografii” (s. 6) i mają objąć „obok problematyki obecnej w niniejszym tomie, lecz poszerzonej o rozdziały dotyczące eseju, literatury emigracyjnej, tekstów jidysz – refleksję nad sztukami wizualnymi wobec Shoah” (s. 6).

Abstract

Bartłomiej Krupa

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

A Monumental Monograph

Review: *Literatura polska wobec Zagłady (1939-1968)* [Polish Literature and the Holocaust (1939-1968)], ed. by S. Buryła, D. Krawczyńska and J. Leociak, Fundacja Akademia Humanistyczna, Wydawnictwo IBL PAN, 2012.

Keywords

Holocaust, Holocaust literature, history of Holocaust, 20th-century Polish prose, 20th-century Polish press